

Zbigniew Jarczyk
Podmiejska Bocznia 4/4
Czaszów k/Łp. - 66-400

II/2161/p

© ARCHIWUM WSKŁADNIE

Pamiętnik na doświadczenia: wysiedlenie

Wiosną 1943 roku na ziemiach południowo-wschodniej Polski nastąpiły się represje bandy UPA w stosunku do zamieszkałych tu Polaków. Odepunkt niemiecki obracania tych band terroru. Znikąd nie można było oczekiwać pomocy. W moim miejscu zamieszkania w miasteczku Dolina w tym czasie trwał pogrom ludności żydowskiej. Najbardziej uciążliwym zamieszkałi, aniżeli wsiadłi Polaki. Według nas w roku w celu opuszczenia miasteczka i ukrycia się w zagrodach, w zbożu. Wokół wioski było śnieg, to paliły się wioski. Ludzie uciekali do miasteczka.

Nasz dom opróżnili w wyniku strzelaniny zimą 1942 r. mieszkaliśmy tymczasowo na ten. będzie kolejowej zajmując jedną izbę. Ojciec pracował jako stróżnik na wiosnę a Ukraincem, który często był zabierany przez bandy do lasu.

W tej sytuacji, aby uchronić jałmożność dzieci od zagłady, mnie, brata i siostrę w wieku 9, 7 i 13 lat zaciągnęliśmy do ukrycia do ukrycia w nieznane. Cały dzień udało

liśmy na odjazd pociągu, w tym czasie spoży-
liśmy nasze ostatnie napoje otrzymane na drodze.
W locie pociąg z wagonem pełnym dzieci, mu-
szki i ogień dojechaliśmy do Kralova.
Było to pierwsze nasze wysiedlenie z ojczyzny
ziemi, o której ja się okazało nigdy nie
miliśmy już wrócić.

W Kralovie przenieśli nas z bara ku do
bara ku, łaziono wzdłuż kanału i chleba i nor-
malnego i go ulepszenie się w czasie parowej
i zbadaniu skierowano do segregacji.

Ja z rozbestwem zlokalizowałem się w trzeciej
ostatniej grupie. Pierwsza grupa odjechała
gdzieś do Glogova, druga do Ojceva, a my
do Rymarova. Do stacji Rymarova przyjechaliśmy
pociągiem, a stamtąd piechotą przez miasto
do Rymarova. Zostało mnie w tym
piętnoym budynku b. szpitalu przemienio-
wanym na "DOM DZIECKA dla OFIAR WOJNY"

o nazwie: COADABA. Tu łaziono nosić kupa-
jagodowo i lasy w różnej postaci. Do pe-
satu leżeliśmy trzy dni pod kocem, w celu odwoza-
wienia, było nam jednakowe ubranie.

W Domu dla Ofiar wojny" przebywało około
300 dzieci, chłopców i dziewczyn. Zgromadzi-
li się tu dzieci ze spalonych wsi, dzieci którym
zamordowano rodziców, a same cudem ocalały,
dzieci okaleczone, a niektóre także uбитым ołiem.
Domenem było także siostry żołnierzy, które

próbowali zorganizować sam rząd.

Do 1 klasy miałem przeszedł w 1940 roku, ale w okresie okupacji radzieckiej, szkoły polskiej nie było. W Dolinie szkoła otwarto w 1941 roku za Niemców. Tu w Rymonowie zaliczyłem drugą klasę. Rok przeżyliśmy dosyć spokojnie. Nieraz nachodzili nas kontrole Niemców, czy w związku nie wykupuje się rzeczy żydowskie.

Cieple wazy zostali w lice 1944r. w czasie obrotów wojennych. Wokół tu z Niemcami wojska i traktat krainowego. Już do końca wojny bratowaie żyrosi, utrzymywaliśmy się z jałmużny. Po wojnie Rymonowa przez wojska radzieckie, dla gorze piatra wojni Rosjanie za szpital dla rannych. Szpital to nas za portenie i i gracie naszego domu. Jedno przy szpitalu - jedobnie, szpitalu po mecz na szpital szpital, wojnie szpitalu w jednym miejscu. Od chorych szpitalu zabawiliśmy się tyfusem, szpitalu, szpitalu. Przechodzącego szpitalu nie było. Nosiliśmy się radzieckie manipulowanie nieupracjami, bracia i szpitalu. Było kilka uprzedzeń śmierci przy zabawie granata mi. Bracia było też u braci i obawie - jedno para za szpitalu, przy pomocy uprzedzenia szpitalu na szpital. Tak przeżyliśmy drugi rok. W radzieckich radzieckiej wiadomości, od 1943r.

Wreszcie skończyła się wojna, polepszyły

sia uzmali dobytek i sporobycanie kras
a rozbiny przyjechali po obiedzie. Ja, brat
i siostra juz od maja 1945 roku ocaliwalismy
na przyjezd rozbicow i miejscow obied przyjechalismy
tj. z Doliny. Dopiero w sierpniu 1945 r.
ojciec nas odwozad, przyjechali nie ze zachodu
ale juz z zachodu oby nas zabrac do m.
Nory Hallenburg obiszaj Zuzenya u woj.
Gonowim.

nice znomu wyjezd u nieznanie. Krasniej
to u maju 1945 r. rozbice, gdy nie zgodzili
sia przyjezd obykatelstwa krajowego
jako rozbicane. wyjechali sie do abierowego
pociagu towarowego jadacego na Lienie
Odyobore. Rozbice wyjechali sie na tempie
ostatniej stacji do ktorej dojechali pociag.
Z czasu na zamieniu zgodzili z informacja
logos z mnesu Repatriacyjnego ojciec
mowil sie na posumowanie jednego lokum.
Matka pihocaja ekstremnego dobytek nie
wiedzac ze na folie "bogactwo nikt by sie
nie potowomid.

Mlice wiosly bycy oawstoware a domy
u nieznanosci juz nie na mieszkanie.

Ojciec z latiem wzijc u posiadanie
budynki niedare, nalezacy do fortulu
zeby u rozie kupac byc tam i zeby nikt

a tego domu go nie wywieź.
Po natychmiastym zagospodarowaniu się
w Dolinie przywrócić do pracy i trochę
sprawku, a ogrody po niemieckich pańach
były w ruinie - ojciec w sposób gospos-
towanie swoich dzieci wywiezionych z
domu rodzinnego w 1943 roku. Tak nas
odwalał i jak trafiał do Rymanowa - nie wiem.
Nie było czasu na wyjaśnienia czemu nie
wracamy do dawnego domu tylko góbiem
na zachód na niemieckie terytory.

A więc było to moje drugie ostateczne
wysiedlenie z kraju ojczystego.

Ojciec tak jak w Dolinie podjął pracę na
kolei, tylko nie jako droźnik a już jako
bileter na stacji kolejowej.

Rodzice nie brali pod uwagę niestabilnej
sytuacji, że tu będą na stałe. Często
poufali, że krócej Niemcy i nie będą
do nich czegoś luźnie robić, nie wyko-
nywać remontu domu, budować
gospodarstwach, ogrodach, drog i t.p.

Ziemia w ogrodzie przestaje rościć, a co
obejście porośnięte kłozami i chwastem,
nie starano się polepszyć normalnie bytu.

Rodzice traktowali na stacji Ojczystego
za miejscem swego przeżycia i wychowa-
nia góbie zastawione pole, sad, zabudo-

kania, losieć i zapomnych w miasteczku.
Lansze czekał na jakieś zmiany, na
okazy powrotu. Ale nie sie nie udowodniło
w tym kierunku. Nikt z rodziny nie miał
okazy żeby odwiedzić rodzinne strony.
Moji roobice dawno już zmarli, zostali
pochowani daleko od miejsca pochówku
swych przodków.

Jak w trudnych latach 40 i 50 słaniałem
tylko 7 klas szkoły podstawowej. 40 lat
pracowaniem w państwowych gospodarstwach
rolnych w Łęka-Gorze.

Jak roobice, ja również przeżywałem
nostalgię do strasni rodzinny, i nie
wiedzę okazy żeby chociaż po jeden dzień
wyjechać i być w Dolinie Obiszajskiej
w czasach gorącego młodości.

Nie zdobyłem też wyjątkowo zgodli-
wywierzenia nos wiosno 1943 r. kto ten
wyjazd organizował i jaki był cel
zobronie nos obici roobicom? Tyłem
w okresie w którym nie nastąpił prawie
obiciństwa. Jak na razie jedynie wiezio
z latami obiciąymi przeżywanymi na
Wschodzie jest wspomnienie opisane
w tym pamiętniku. pt. "Wspomnienie na Zachodzie".
Włodzisław Doroga

„Kłopoty z uświadczeniem” domu dziecka w Rymanowie

Dom Dziecka
dla ofiar wojny
Rymanów Łęka
Willa „Jasienka”
№ 56.

Zawiadzenie

Łaźnia Domu Dziecka dla ofiar wojny
w Rymanowie Łęce zawiadza niniejszym
że repatrując ze Stanisławowa Karol Piotr Walczak uczeń
przebywający dotychczas w Domu Dziecka troje dzieci a mianowicie:
Karol Józef Łoś ur. 25/V. 1929, Zbigniew Aleksandra
ur. 9/X. 1933. Jego siostra ur. 1/I. 1935. i udaje się z nimi
do gminy Stawy, Stokolecburg pow. Staree Kraje
woj. Podkarpackie

II/2161/P

© ARCHIWUM WSCHODNIE

La Vica. Domu Dziecka; Nowarok.

Kraków 6. sierpnia 1950.

